

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU.



BIBLIOTECZKA W.P.

N.B. PAN NASZ
JEZUS CHRYSZTUS!

CHRZEŚĆ.
LUDOWEGO.

DODATEK-KALENDARZ, NIEWIASTA

SPRAWIE DŁIWOŚCIA
PRAWDĄ I ZGODĄ.



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. z „Niewiastą, „Gospodarzem“, i „Listami ludowymi.“ „Kalendarz“ osobno płatny. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. — Administracya w Bielsku, ul. Blichowa 40.

Ilość mandatów dla Galicyi.

Wszyscy Polacy, z wyjątkiem ludowców, zgodni są w tem *jednym*, że przedłożona przez rząd nowa ustawa wyborcza krzywdzi Galicyę, a zwłaszcza Polaków, pod względem ilości przyznanych im poselskich mandatów.

Wskutek tego wszystkie pisma polskie w Galicyi, oraz wszyscy posłowie polscy rozmaitych stronnictw jednomyślnie godzą się na to, że jeżeli rząd nie powiększy liczby posłów w Galicyi, toby Polacy nie mogli głosować za taką nową ustawą wyborczą.

Jeden tylko Stapiński ogłosił światu, że „gdyby się to (pomnożenie) nie dało w tym czasie w żaden sposób uzyskać, to i tak nie będą (posłowie-ludowcy) głosować przeciw ustawie, tylko za ustawą!“

Oczywiście ludowcy są „najmądrzejszymi politykami“ w Polsce, więc chociaż wszyscy Polacy zgodzili się na to, aby głosować przeciw ustawie, jeżeli liczba mandatów nie będzie powiększoną, oni jednak oświadczają: „Na tę wędkę nas nie złapia!“

Dowody zaś tej swojej odrębnej mądrości składają w tem, co mówią dalej: „My wiemy, że z 61 posłów ludowych będzie większa pomoc dla kraju i ludu polskiego, niż z 80 panów i lokai.“

Rozważcie dobrzy, jaka w tych słowach mieści się głupota, a zarazem nieuczciwość i bałamucenie ludu.

Wszak to wszyscy wiemy, że w parlamencie i Sejmie i w każdej radzie, rozstrzyga nie *wartość* głosów czyli posłów, lecz tylko *liczba*. Może po jednej stronie być 60 najmądrzejszych i najuczciwszych ludzi, jeżeliby jednak choć tylko *jeden* głos był więcej po drugiej stronie, na której znajdują się sami głupcy i oszuści, to tych 61 głupców więcej znaczą, niż 60 głosów samych Salomonów.

Zatem jeżeli w parlamencie przy jakiejś sprawie będzie 80 nie-
życziwych Polakom głosów, a po polskiej stronie będzie 60 głosów
(mądrych i dzielnych ludowców), to i tak ta sprawa
przepadnie, mimo rzekomej mądrości, dzielności i uczciwości
ludowców!

Stapiński tyle jeszcze ma oleju w głowie, aby wiedział o tem,
że w parlamentach rozstrzyga liczba głosów, nie nauka i cnota
głosujących, ale, jak zdarza mu się zwykle w zapale, a raczej w zna-
nem jego koguciem zacietrzewieniu, zapomina o tem i w skutek tego
wypowiada tę kolosalną brednię, że z 60-ciu większa pomoc przy
głosowaniu niż z 80-ciu!

A że ci którzy go słuchają lub czytają, bywają jeszcze mniej niż
on sam mądrzy i myślący, dlatego powiedzieliśmy, że to jego zdanie
jest nietylko niemądre, ale też szkodliwe i lud bałamucące.

Również mylnem i bałamucącem nieoświeceńszych jest to, co
dalej twierdzą ludowcy pisząc, że: „jeżeli teraz nie uda się uzyskać
większej liczby mandatów, to: „będzie rzeczą nowowybranych po-
słów wywalczyć „później” pomnożenie liczby posłów dla Galicyi.
Przyjdzie to tem łatwiej, że Rada państwa wybrana przez powszechne
głosowanie będzie „niewątpliwie sprawiedliwszą” niż do-
tychczasowa i dawniejsza.” —

I to zdanie udowadnia płytkość rozumową Stapińskiego. Jak
bowiem będzie wyglądać nowy parlament, wybrany przez powszechne
głosowanie, tego dziś nikt nie wie, ani nie jest w stanie powiedzieć.
Sam p. baron Gautsch powiedział w ostatniej mowie, że nie wie jak
będzie wyglądał przyszły jego parlament; to samo mówią wszyscy
przezorni i roztropni, a doświadczeni polityczni mężowie. Jeden Sta-
piński w natęczeniu proroczem powiada: „rada państwa wybrana
przez powszechne prawo głosowania, będzie „niewątpliwie” spra-
wiedliwszą, niż dotychczasowa i dawniejsza!”

Ale nawet w tym wypadku, gdyby spełnić się miało proroctwo
p. Jana, to jeszcze łudzi on siebie i lud równocześnie, jeżeli pisze,
że: „pomnożenie liczby posłów dla Galicyi wywalczyć będzie „łatwiej”
w nowowybranej radzie państwa.” Albowiem zmiany ustaw wybor-
czych są ze wszystkich spraw najtrudniejsze i nigdy żaden parlament
świata „z roku na rok” nie zmienia swoich ustaw wybor-
czych. Pokrzywdzenie tedy Galicyi co do liczby posłów nie dałoby
się naprawić ani za rok, ani za dwa — a może nawet ani za lat
kilkanaście, a tymczasem pobijałaby Polaków, *jacykolwiek* przyjdą do
parlamentu, mała liczba głosów.

Dlatego mylne są wskazówki, które daje swym zwolennikom
Stapiński, a wszyscy Polacy, którzy szczerze chcą obronić kraj i naród
przed długoletnią krzywdą, muszą stać przy tem: „że nie możemy
głosować za ustawą wyborczą, jeżeli liczba wyznaczonych dla Galicyi
mandatów poselskich nie zostanie sprawiedliwie pomnożoną.”

„Propocyjonalne“ wybory.

Równie lekkim sercem pomijają ludowcy drugą krzywdę wyrządzoną Polakom w nowej ustawie wyborczej przez to, że w całej, a więc i w „zachodniej“ Galicyi mają być zaprowadzone wybory, tak zwane propocyjonalne.

Czem są te propocyjonalne wybory to nawet trudno jest ludziom, nieuczonym w szkołach wyższych, wytłómaczyć. Samo wyrażenie: „proporcya“ jest słowem obcym, łacińskim, które nie da się jasno i zrozumiale na polskie przetłómaczyć.

Ustawa w §. 34 tak to tłómaczy: „Jeżeli w jednym i tym samym okręgu wyborczym ma być wybranych dwu posłów, wówczas za wybranych ci mają być uważani, którzy otrzymali *więcej niż jedną trzecią* wszystkich oddanych głosów.“

Słowa te byłyby całkiem jasne, gdyby każdy wyborca mógł na kartkach głosowania napisać od razu *dwa nazwiska* tych kandydatów, których życzy sobie mieć posłami. Wtedy albowiem posłami zostaliby ci, którzy dostaną większość głosów, lub więcej niż trzecią część wszystkich w okręgu wyborczym oddanych głosów.

Np. okręg wyborczy: Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki, ma wybierać dwu posłów. Wyborców będzie głosować dajmy na to 15 tys. Jeżeliby głosowali wszyscy na *dwu* posłów, w takim razie posłami zostaliby ci, którzy dostaną 7501 głosów.

Ale tymczasem ustawa mówi znowu w §. 5. tak: „Każdy uprawniany do wyboru ma tylko *jeden* głos“ — a więc nawet w tym okręgu, w którym ma się wybierać dwu posłów, wolno głosować tylko na *jednego*, czyli wolno tylko jedno nazwisko napisać na kartce głosowania.

Jest to dla naszego stronnictwa oczywistą krzywdą. W okręgu Jaworzno — Chrzanów — Krzeszowice — Liszki możemy pewnie mieć większość głosów, a więc skoro okręg wybiera *dwu* posłów, obydwaj powinni być nasi. Tymczasem ustawa powiada, że nam wolno tylko na *jednego* głosować!

Czemuż to tak ma być? Tłumaczą nam, że ten przepis ma na celu ochronę mniejszości, to znaczy, że nam którzy tworzymy w tym okręgu większość, odebrano prawo głosowania na drugiego posła w tym celu, aby ci, którzy w tym okręgu są w mniejszości, mogli głosować na swojego kandydata i wybrać go nawet w tym wypadku, gdyby ich kandydat dostał tylko *jedną trzecią* część głosów, a więc 5001.

W okręgach o ludności pod względem „narodowym“ mieszanej, a więc n. p. polsko-ruskiej takie wybory propocyjonalne miałyby jakiś cel rozumny i sprawiedliwy, mianowicie zapewniałyby jeden mandat Polakom, a drugi Rusinom.

Ale jaki cel mają takie wybory w okręgu, gdzie mieszka ludność jednej narodowości, tj. tylko ludność polska? W takich jednonaro-

dowych powiatach mogą być tylko większości i mniejszości polityczne, nie narodowe; to znaczy, mogą być nie dwa narody, ale dwa stronnictwa, n. p. stronnictwo Centrum ludowego i stronnictwo ludowców i socyaldemokratów; a więc takie proporcjonalne głosowanie zapewniałoby ludowcom mandat poselski, gdyby się im udało pozyskać jedną tizecią głosów w okręgu.

Widoczną więc jest rzeczą, że w naszych czysto polskich okręgach takie wybory proporcjonalne wyszłyby na korzyść ludowców i socyal-demokratów, bo musielibyśmy im ułatwić wybranie swoich kandydatów, przez to, że nie mielibyśmy prawa głosować na dwóch, lecz tylko na jednego posła.

Okręgów wyborczych czysto-polskich mamy w Galicyi zachodniej 16., zatem wybory proporcjonalne ułatwiłyby w tych 16 okręgach wybór ludowców i socyaldemokratów, którzy w tych wszystkich okręgach są w porównaniu z Centrum ludowem w stanowczej mniejszości.

Z tego powodu posłowie Centrum ludowego powinni sprawy tej pilnować w Wiedniu i domagać się stanowczo zniesienia wyborów proporcjonalnych dla zachodniej Galicyi.

Wiadomo, że na zebraniu Centrum w dniu 3-go marca zapadła następująca uchwała: „Wybory proporcjonalne są dla zachodniej Galicyi szkodliwe — dla wschodniej (gdzie Polacy żyją rozprószeni między Rusinami) niewystarczające dla obrony narodowości polskiej.“ W myśl tej uchwały powinni więc działać posłowie centrowi w parlamencie — i to jest obecnie ich najważniejsze zadanie.

Z wszystkiego, co dotychczas mówiono w parlamencie o nowej ustawie wyborczej, zdaje się wynikać, że za ustawą będzie głosowała potrzebna większość posłów, a chodzi tylko o to, aby przeprowadzić zmiany co do ilości i składu okręgów wyborczych, oraz co do sposobu głosowania. Nadeszła więc dla posłów centrowych właściwa chwila działania i zabiegów — w celu przeprowadzenia uchwały Centrum w kierunku zniesienia wyborów proporcjonalnych dla zachodniej Galicyi.

Że wybory proporcjonalne przyniosłyby nam tylko szkodę, a wyszłyby na korzyść ludowców, przyznaje to otwarcie Stapiński, który o wyborach proporcjonalnych pisze tak: „Mnóstwo może być kombinacyj (przy wyborach proporcjonalnych). A im więcej wykrętów, tem trudniej ludowi trafić do mety.“ — Lecz zaraz potem pociesza się tak:

„Ale skoro lud pojmie ten podstęp przeciwników, „łatwo ta sztuka przeciw centrowcom i stańczykom da się zastosować — jak to kiedyś później wyjaśnimy.“

My powiemy bardziej stanowczo, że proporcjonalne wybory rzeczywiście wyjdą na niekorzyść centrowców, a „ludowcy“ mogą z nich być tylko zadowoleni. Ale właśnie dlatego potrzeba się o to starać, aby w zachodniej Galicyi, w której Rusinów policzy na palcach, albo każdy okręg wybierał jednego posła i tych okręgów było

zamiast 16, co najmniej 32, albo żeby każdy wyborca miał prawo głosować równocześnie na dwu posłów.

W tym tylko wypadku nowa ustawa wyborcza przyniesie niewątpliwą korzyść naszemu stronnictwu, a dopomoże do zwycięstwa nad stronnictwami, które nie stoją na gruncie chrześcijańskich zasad.

Wybory do małej kasy chorych w Bielsku.

W kopalniach górniczych, które są najstarszym wielkim przemysłem, istnieją od lat dawnych tak zwane: „kasy brackie“, których celem było i jest, dawać górnikom tygodniowe wsparcie na wypadek choroby, a także zabezpieczyć im pensje na starość.

Przypominamy to dlatego, ażeby dać dowód, że myśl zakładania kas chorych i zabezpieczenia robotnikom utrzymania na stare lata, nie pochodzi od socjalnych demokratów, ani nie jest ich zasługą.

Tak samo założenie „kas chorych“, tam gdzie istnieją fabryki i przemysł fabryczny bardziej się rozwinął, nie jest zasługą partii socjalnodemokratycznej. Kasy chorych zakładano dobrowolnie wcześniej, nim socjalnidemokraci pojawili się na świecie. —

W roku zaś 1888 wydana została ustawa, mocą której zabezpieczenie na wypadek choroby stało się obowiązkiem i przymusem we wszystkich przemysłowych i rękodzielniczych zajęciach, we wszystkich przedsiębiorstwach, które zatrudniają robotników. I wtedy, gdy tę ustawę o powszechnych kasach chorych wprowadzano w życie, socjalnidemokraci znani byli w Austrii tylko z posłuchu. Ta sama ustawa zarząd kas chorych oddała w ręce samych robotników, którym przyznano prawo wybierania Wydziału do zarządu kasy chorych.

Jak przy każdej nowej ustawie, tak i przy tej stało się, że ludzie nie starali się poznać „swoich praw“, a narzekali tylko na włożony na nich obowiązek płacenia do kasy chorych. W skutek tego tylko sprytniejsi i mądrzejsi wyzyskali ustawę dla siebie i wdarli się do zarządu kas chorych, przy którym mogli uzyskać nie tylko kilka dobrze płatnych posad, ale dostać w ręce gospodarstwo znacznymi funduszami, które się zbierały w kasach chorych.

Gdy się pojawili i rozmnożyli socjalnidemokraci — mając w swoim łonie dużo sprytnych żydków, zawsze cisnących się tam, gdzie można zrobić „geszeft“ — zwrócili chciwie swe oczy przede wszystkim na kasy chorych i starali się takowe opanować, aby mogli z nich ciągnąć jak największe zyski dla siebie.

Tak się stało i z kasami chorych w Bielsku-Białej. Istnieją tu cztery kasy chorych: dwie fabryczne i dwie powiatowe. Obie fabryczne mają po kilka tysięcy członków, a w skutek tego znaczne posiadają fundusze. Obydwie kasy opanowali socjaldemokraci w ten spo-

sób, że wybory do kasy chorych wyznaczano na niedzielę, a w niedzielę chrześcijańscy robotnicy jadą do domu i idą do kościoła, więc na wybory szli sami socyaldemokraci i wybierali oczywiście do zarządu kasy siebie i swoich żydków.

Dopiero w ostatnich latach, odkąd chrześcijańscy i polscy robotnicy mogą się zbierać w Domu pol., zaczęła się walka o to, ażeby „towarzyszów z pod czerwonej szmaty” wraz z żydami wyrzucić ze zarządu kas chorych.

Udało się to już w jednej kasie fabrycznej, którą nazywają „wielką” kasą chorych, a obecnie toczy się walka o „małą” kasę chorych.

Wybory do tej kasy odbywać się mają co roku — i już w tym roku, jak o tem pisaliśmy w swoim czasie, byliby robotnicy chrześcijańscy przeprowadzili wybory po swojej myśli, lecz socyaldemokraci widząc, że nie mają większości, rozbili zgromadzenie wyborcze. —

Pod rozmaitymi pozorami zwlekał też zarząd tej małej kasy rozpisanie nowych wyborów przeszło pół roku. Socyaldemokraci przeczuwając, że nie będą mogli utrzymać się przy wyborach, ofiarowali niby zgodę i prosili na pośrednika do ugody, sekretarza Magistratu bielskiego p. Fischera. Wybrano tedy z obu stron po 3 delegatów, którzy mieli ułożyć warunki zgody. Ze strony chrześcijańskiej stawiano takie warunki: 1) Do zarządu kasy chorych wybierze się połowę członków z chrześcijańskiej strony, a połowę ze socyaldemokratycznej; 2) prezesem kasy może być ktoś z socyaldemokratycznej strony, byle nie był „żydem”, dwu zastępców prezesa będzie jednak ze strony chrześcijańsko-socjalnej; 3) nowo wybrany wydział nie ma odmawiać przyjęcia do kasy chorych uprawnionym do tego chrześcijańskim członkom, choćby nie byli robotnikami; 4) Socyaldemokraci zobowiążą się pisemnie w obec sekretarza magistratu, że dotrzymają umowy i oddadzą wspólnie ułożone karty głosowania.

Dwa razy schodzili się nasi delegaci z wysłannikami socyaldemokratów, próbując ułożyć się z nimi na podstawie powyższych warunków, lecz nadaremnie. Socyaldemokraci nie chcieli się zgodzić ani na to, aby do zarządu kasy wybrać członków po połowie, ani tembardziej na to, ażeby prezesem kasy nie wybierano „żyda”. Owszem, o tego żyda tak bardzo im chodziło, że gdy usłyszeli żądanie, aby żyda usunąć z prezesostwa, rzucili się jak oparzeni, porwali się z miejsca — i odeszli.

Socyaldemokraci tedy sami nie chcieli zgody i nie chcieli porzucić żyda — w obec czego chrześcijańscy robotnicy muszą się zabrać do energicznej pracy, abyśmy w dzień wyboru całkiem wyrzucili socyaldemokratów i żydów ze zarządu „małej kasy chorych!”

Baczność tedy Bracia Robotnicy! a zwłaszcza członkowie „małej kasy chorych.” Zaledwie tydzień czasu pozostaje nam do pracy wyborczej — zabierzcie się tedy do energicznej agitacji, a w dzień 1-go kwietnia stawcie się wszyscy do jednego dla oddania kartki wyborczej

Kubie-pamularzowi

na teraz ostatnie słowo.

Udowodniłem już Kubie-pamularzowi, że od r. 1889 dla pamuły, w postaci pensyi za pisanie do „Kuryera“ i „Przyjaciela ludu“ wyrzekł się sumienia i zwykłej ludzkiej uczciwości względem tych, co nam czynią dobrze.

Oprócz tej pensyi pobierał Kuba Bojko i inne zasiłki od ludowców, przy pomocy których robił wycieczki do Raperswilu i w inne strony. Któryż to bowiem włościanin, zwłaszcza trzymorgowy, może sobie pozwolić na takie podróże?

Wszyscy tedy, nietylko w sąsiedztwie, ale w całej Galicyi wiedzieli to od lat wielu, że Bojko za obfitą pamułą służy ludowcom. A ponieważ ludowcy jak wiadomo, od początku swego istnienia dążyli do usunięcia chrześcijańskiej podstawy w publicznem działaniu, przeto Kuba, nie bez stłumienia w sobie głosu sumienia i nie bez zaparcia się lepszej swej duszy — z wychowania i z natury, jak mówi św. Augustyn, chrześcijańskiej, poszedł w tę służbę.

Zyskał też w następstwie to, że został wybrany posłem do Sejmu i parlamentu. Zostawszy zaś posłem do parlamentu miał już na szereg lat zapewnioną pamułę, boć poseł-włościanin, a do tego „ludowiec“ — a zwłaszcza Bojko Kuba, nietylko nic nie robi, ale nawet nie *siedzi* w parlamencie, a zatem zupełnie za *darmo* pobiera rocznie kilka tysięcy koron!

Pod tym względem posłowie-ludowcy, a zwłaszcza Kuba, dają posłom włościańskim prawdziwie gorszący przykład. Posłowie innych stronnictw, jakiegokolwiek narodu, z dyet swoich poselskich znaczną część, a niektórzy wszystko zwracają stronnictwu, które ich obrato — i tymi funduszami stoją i rozwijają się inne stronnictwa, posłowie albowiem *łożą* na wydawanie pism, na agitację, urządzają zgromadzenia, popierają polityczne związki itd. —

Nie można w tym względzie odmówić tym posłom prawdziwego poświęcenia dla sprawy i stronnictwa do którego należą.

Posłowie nasi ludowi, z małymi wyjątkami, zgoła nie *pojmują* swych obowiązków poselskich w tym kierunku, a ludowcy, zwłaszcza Kuba Bojko, to już zupełnie nic a nic nie robią pod tym względem.

Do działania politycznego, urządzania wieców, do starania się o dobro ludności wiejskiej Kuba wcale się nie poczuwa, a zagadnięty raz z tego powodu w Wiedniu: „czemu nic nie robi?“ — odpowiedział: „Głupi bym był rozbijać się o chłopaka leniucha, co sam o siebie nie dba, a tylko wygrzewa się na piecu!“

Wartoby Kubę zapytać, za co on właściwie bierze dyety poselskie, jeżeli nie chce o chłopaka się rozbijać. —

Tak więc nie ulega wątpliwości, że Kuba jest największym pomiędzy chłopami pamularzem i za tę pamulę służy złej sprawie ludowego stronnictwa, które dziś jawnie połączyło się z socjalnymi demokratami.

Jedno jeszcze trzeba zaznaczyć, Kuba Bojko jest ludowcem, choć sam już nawet w Sejmie wyraził się, że działanie Stapińskiego szkodzi sprawie ludowej i choć sam uznawał — i zapewne dziś uznaje, że pozostawać poza Kołem, jest rzeczą dla Polaka nieestosowną i szkodzi narodowej sprawie.

Jak to wytłumaczyć sobie? — My to tłumaczymy sobie w ten sposób. Kuba widzi, że inne narodowe stronnictwa, choć Bojko jest poza Kołem polskim, obchodzą się z nim łaskawie i nie „chłopa-Bojkę“, lecz raczej sprawców rozdziału: „Stapińskiego i inteligentnych ludowców potępiają“ — ponadto wiele innych poważnych osób Bojkę traktuje z wielką uprzejmością, tłumacząc jego przynależność do ludowców, wprowadzając jako rzecz niepożądaną i szkodliwą, ale płynącą z jego „przekonania“.

Cóż to więc szkodzi Bojce, że jest poza Kołem, skoro go i tak biorą gdzie trzeba na wystawę, a jako od „chłopa“ nie wymagają większego rozumu politycznego.

Wie jednak Kuba, że gdyby opuścił ludowców, w tej chwili opadliby go socyaldemokraci, „Kuryer“ i „Przyjaciół“ — i z tego sławionego dziś Bojki, zrobiliby: „zdrajcę“, „pachołka panów“ itd., — podczas gdy pisma stojące po stronie „Koła polskiego“ wcaleby się nie siły bronić Bojkę. —

Działa tu więc znowu gorsza część duszy u Bojki, że nie ma odwagi uczynić tego, co mu poczucie narodowe wskazuje jako obowiązek, a to dla prostego tchórzostwa przed tą samą bandą, do której należąc i znając ją dokładnie, wie żeby z taką samą zaciekłością go bezceściła, z jaką dzisiaj przedstawia go jako „pierwszego chłopca“.

A jest on rzeczywiście „pierwszym chłopcem“ — ale w znaczeniu złem tego słowa. „Chłop“ — mówi się dziś niestety o tych ludziach, którzy ulegają wadom: „braku honoru, niepohamowanej chciwości, uporu nieprzekonanego, nieszczerości, niewdzięczności i nieokrzesanych obyczajów.“ — Wady te miewają i inni ludzie, lecz chłop, który w sobie stłumił sumienie chrześcijańskie, łączy w sobie niemal zawsze, prawie wszystkie powyższe wady, i w tem znaczeniu wyraz „chłop“ biorąc, Kuba Bojko jest prawdziwie „pierwszym chłopcem.“

— Na tem na teraz kończę, bo dostarczyłem dosyć dowodów: 1) na to, że Kuba Bojko, jest człowiekiem o d w u duszach; który dobrze wie co by należało czynić — a przecie nie czyni tego, — i 2-gie na to, że działa wbrew sumieniu i poczuciu dla *marne go zysku*, a więc dla tej jak on nazywa: „pamuly“. Wykazałem mu też, jaką i gdzie bierze pamulę.

A w końcu spytam Kubę i poproszę: „Daj dowody na to, co twierdziłeś, że ja za twoją, czy za inną chłopską skórę, wzięłem

srebrniki.“ Kto, gdzie i kiedy mi je dawał? Kto u mnie widział i widzi, choćby taką obfitość, jak ta w którą Ty dziś Kubo opływasz? Pracuję dłużej i pewnie z większym niż ty wysiłkiem, żyję zapewne nie lepiej od Ciebie, nie przepijam, nie przegrywam w karty, i nikt tego nie widział; do wszystkich dyet poselskich dokładałem, bo gazety i wiece pochłaniały wszystko — więc gdzie ślad tych srebrników u mnie?

Nie ma srebrników obfitości, lecz raczej jest ich brak, i byłbym dawno nie podolał wydatkom, które nie dla siebie, ale dla „sprawy ludowej“ ponoszę, gdyby nie było na świecie lepszych niż ty chłopów, którzy mię albo poratowali w niedostatku, albo czekają cierpliwie na różne należytości, które w obec nich zaciągnąłem, właśnie z braku srebrników. —

Tyś za kilkanaście lat żywienia się pamulą ludowców, został „bogaczem“; ja po 36 latach kaptaństwa, proszę Boga jeszcze o parę lat życia po to tylko, abym tym uczciwym, co mię ratowali i mnie zawierzyli, pooddawał to, co im się należy.

Bóg i historia osądzi, kto był człowiekiem o dwu duszach, kto był pamularzem.

Ks. Stanisław Stojatowski.



Zgromadzenia i wiece.

Wiec wszechpolski i centrowy w Tuczępach.

Jeszcze w dniu 25 lutego br. odbył się liczny wiec w Tuczępach, w powiecie jarosławskim, o którym nie wspominaliśmy dlatego, że był on zwołany właściwie przez jarosławskich członków wszechpolskiego stronnictwa, a więc przypuszczaliśmy, że ci panowie zdadzą sprawozdanie o nim w „Słowie polskim“ — a poczytywaliby wyprzedzenie ich w sprawozdaniu za chęć strojenia się w cudze pióra.

Gdy jednakże dotychczas żadne pismo wszechpolskie o tym wiecu nie wspomniało, widocznie zrzekło się praw pierwszeństwa do niego. —

Owóż, gdy panowie z jarosławskiej grupy wszechpolskiej zwołali wiec do Tuczęp, napisali Tuczępianie po starej znajomości do ks. Stojatowskiego zapraszając go usilnie, aby przybył do nich.

W niedzielę tedy 25 lutego, zebrało się w nowo wymurowanym, a wewnątrz jeszcze pustym domu pewnego gospodarza kilkuset włościan z Tuczęp, Muniny i pobliskich wiosek. Przewodniczącym, po zagajeniu przez p. Mindowicza, obrano gospodarza Antoniego Sobienia.

Pierwszy zabrał głos profesor p. Gonet, który w dłuższej przemowie przedstawił projekt reformy wyborczej, kładąc nacisk na to, jak bardzo Galicya pod względem ilości mandatów jest pokrzywdzoną.

Jakkolwiek tedy wszyscy jesteśmy za powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem, to jednak nie możemy przyjąć takiej krzywdzącej ustawy.

W tej samej sprawie zabrał głos ks. Stojałowski, który przypomniał na wstępie, że powiat jarosławski był jednym z pierwszych powiatów, które objął ruch ludowy. W Chłopicach (tuż pod Jarosławiem) śp. ks. Wojciech Michna, jeden z najlepszych naszych pisarzy ludowych, pomagał urządzać pierwsze wiece ludowe i zakładać Kółka rolnicze. Przeszliśmy tutaj, mówił dalej mowca, różne też przesładowania i staczali pamiętne walki wyborcze, w ostatnich latach dość zaciekle i po części zwycięskie.

W tych pracach dla oświaty i walkach o prawo wyborcze, brakowało dotychczas na naszych wiecach — przedewszystkiem miejskiej inteligencji.

Teraz nareszcie zaczyna się ona zjawiać na wiecach ludowych i samą je urządza. Witam z szczerą radością tych współpracowników, my bowiem dawno pragnęliśmy, aby w tej pracy oświatowej i narodowej brali udział wszyscy, którzy są Polakami i chrześcijanami. Nie sialiśmy nienawiści klasowej, ale tylko bronili praw politycznych ludu, przeciw tym, którzy nie chcieli ich uznać. Ktokolwiek zaś przychodzi z szczerą dla ludu życzliwością, kto uznaje z nami stare ojców hasło: za wiarę i ojczyznę! ten jest naszym pożądanym sojusznikiem, bo przyszłość narodu zależy od zgody, jedności i spółdziałania wszystkich warstw ludności.

Przechodząc następnie do sprawy reformy wyborczej, przyłączył się mowca do wywodów poprzedniego mowcy, a napiętnował nierozum wysyłania deputacyi chłopskiej do Wiednia z podziękowaniem p. Gautschowi za przedłożenie ustawy wyborczej. Ludzie rozsądni dziękują za to, co ktoś czyni z życzliwości i dobrego serca dla *nich*, a nie za to, co czyni dla właściwego interesu i korzyści. Pan Gautsch zaś przedłożył ustawę wyborczą z rozpaczą, dla ratowania Austrii i rządu, który w zamęcie, jaki od lat wielu ogarnął to państwo, szuka nadzwyczajnych środków dla wydobycia się z swoich kłopotów. Pominąwszy więc nawet narodowe pobudki, które odradzały wysyłanie dziękczynnej deputacyi do obcego rządu, było ono bezdenne głupstwem politycznem, na które mogli się dać złapać chłopi-ludowcy.

Mowa ks. Stojałowskiego, przeplatana zwrotami satyrycznemi przeciw ludowcom i socyaldemokratom, ożywiła zebranie i wywoływała burzliwe oklaski.

Następnie akademik Pawlikiewicz mówił o wyodrębnieniu Galicyi, tłumacząc na czem ono polega i jakie korzyści może nam przynieść, stawiając w końcu odpowiednią rezolucję.

Ks. Stojałowski popierając żądanie wyodrębnienia Galicyi, przedstawił jakie bogactwa przyrodzone posiada nasz kraj w soli, nafcie, węglu, wosku ziemnym, w dobrach ziemskich i lasach, czem wszystkiem dziś rząd austriacki gospodarując, częścią te bogactwa nasze

marnuje, częścią nie dopuszcza do ich korzystnego dla nas wyzyskania — a potem jeszcze Niemcy mówią, że z Galicyi nie mają korzyści. Tak samo szkodliwą jest gospodarka rządu kolejowa, zwłaszcza taryfy, ułożone na zabicie naszego przemysłu, a uciążliwe i lud pod wielu względami bałamucące jest odwoływanie się ze wszystkim w ostatecznej instancji do Wiednia. Żądał więc mówca wyodrębnienia Galicyi na wzór stosunku Kroacyi do Węgier.

Pan profesor Podgórski zachęcał do zgody i jedności w działaniu, co podejmując ks. Stojałowski przemówił po raz trzeci przedstawiając zasady Centrum ludowego, którego celem jest właśnie zjednoczyć wszystkich na podstawie zasad chrześcijańskiej demokracji. Narodowa demokracja idąc obecnie pomiędzy lud, musi to przyznać, że nasza praca była zawsze narodową i że w tym kierunku tam, gdzieśmy pracowali, zastaje lud już pod względem narodowym dostatecznie uświadomiony. Jeżeli więc narodowa demokracja w pracy swojej nie będzie schodzić z chrześcijańskiej podstawy, będzie mogła między Centrum ludowem, a narodową demokracją istnieć zupełna zgoda i harmonia. Lud polski cały z pewnością chce stać przy Chrystusie, bo wierzy, że pod tym sztandarem dojdziemy do prawdziwej oświaty i zdobędziemy lepszą przyszłość Ojczyźnie. Huczne oklaski zebranych były dowodem ich jednomyślności pod tym względem.

W końcu uchwalono dwie rezolucye w sprawie ustawy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi i zakończono zgromadzenie odśpiewaniem pieśni narodowych.

Przedstawiciele stronnictwa narodowo-demokratycznego nie oświadczyli się jednak co do tego, jakie chcą zająć stanowisko w obec Centrum ludowego.

Grzegorz Jasiewicz.

* * *

W ubiegłym tygodniu odbyły się wiece Centrum ludowego w ~~Borze~~ Łodygowskim (pow. bialski) za staraniem p. Ludwika Dobiji; w ~~Jeleniu~~ (pow. chrzanowski); dwa zgromadzenia robotnicze w Bielsku, o których sprawozdania z braku miejsca odkładamy na później. —

W Wilkowicach, gdzie socyalniedemokraci usiłują koniecznie zatknąć czerwoną szmatę — nie chciano dopuścić Arbeitla do głosu, wołając: „Nie chcemy słuchać żyda!“ w obec czego zgromadzenie musiało być rozwiązane.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Widocznie wielkie sumy żydowskich i pruskich pieniędzy płyną obecnie do kas socyaldemokratów i ludowców, skoro mogą rozrzucać setkami piśnia swoje

i broszurki, pod tytułem: „Latarnia“, oraz wysyłać w różne strony swoich agitatorów dla urządzania poufnych zgromadzeń i rozrzucania pism pomienionych. „Głupców, mówi pismo św. jest liczba nieskończona“ — a o ludzi fałszywych i goniących za możliwymi zyskami własnymi, także nie tak trudno, dlatego ta agitacja antychrześcijańska znajdzie zawsze pewną liczbę takich, którzy czy z nieświadomości, czy w widokach poselstwa i innych korzyści, dadzą się socyaldemokratom złowić i zostaną ich naganiaczami.

Powinno to nas zachęcić do tem gorliwszej pracy i czujności w obronie prawdy i naszego chrześcijańskiego sztandaru.

Dlatego prosimy serdecznie naszych przyjaciół, aby byli łaskawi czuwać i donosić nam korespondentką bezwzględnie, jeżeli gdzie w której wiosce zapowiadają tacy agitatorzy swoje przybycie. Mamy nadzieję, że skoro „Polskie Centrum ludowe“ zorganizuje się ostatecznie — co niebawem nastąpi — będziemy mogli wysyłać z naszej strony zdolnych ludzi, którzy dopomogą zwalczać wroga nam agitację i pouczać lud, jak się ma bronić i przygotowywać, aby wprowadzenie powszechnego głosowania wyszło na korzyść połączonych stronnictw chrześcijańskich.

Z pod Prusaka. Pocieszającym objawem w walce, jaką Polacy zmuszeni są toczyć z pruskimi swymi gnębicielemi, jest pomysły i szybki rozwój towarzystwa „Straży“, które odbywa nieustanne wiece, wszędzie pozyskując setki nowych członków. Przykrem w tej sprawie jest to, że ks. Arcybiskup Stablewski pod naciskiem pruskiego rządu, musiał wezwać Duchowieństwo aby nie zajmowało w „Straży“ obowiązków „mężów zaufania“, czyli nie stawało na czele oddziałów „Straży“. Oczywiście, że członkami tego stowarzyszenia mogą być też księża.

Rozporządzenie to ks. Arcybiskupa wywołało dość powszechne rozgoryczenie, a i nasze „galicyjskie“ pisma ostro o to uderzyły na ks. Stablewskiego. Należy jednak uwzględnić trudne położenie ks. Arcybiskupa i jego zależność od rządu. Czuł on widocznie sam, że jest między młotem a kowadłem — i z tego zapewne powodu ogłosił, że jest słabym — i pono zdaje rządy dyecezyi w ręce ks. biskupa-sufragana Likowskiego.

Nie daj Boże śmierci Arcybiskupa, a będzie pewnie jeszcze gorzej, bo rząd pruski znowu nam narzuci Niemca na arcybiskupa.

Królestwo Polskie. Póki nie było konstytucyi w Rosyi, krzyczeli socyaldemokraci i żydzi, że rząd jest samowładny, trzeba go obalić! Wtedy wierzono im zbytnio i pomagano w niegodziwej robocie urządzania strejków, zaburzeń wszelkiego rodzaju, a nawet milcząco pochwalano ich mordy i rozboje.

Dziś, gdy nie tylko ogłoszono konstytucyę, ale też wezwano ludność do wybierania posłów do Dumy, która ma się zebrać już w maju, stała się rzecz dziwna i nigdzie jeszcze i nigdy nie słychana: Ci sami, którzy tak za konstytucyą gardłowali, nie chcą obecnie dopuścić do wybierania posłów, i napadają na tych, którzy urzą-

dzają zgromadzenia wyborcze, biją ich, ranią, a nawet zabijają! Jak to pojąć i wytłumaczyć? Oczywiście tylko chyba w ten sposób, że żydom i prusakom chodzi tylko o to, aby w Rosyi *nie było konstytucyi*, a z konstytucją spokoju i ładu. Spokój zaś i ład, oraz zgoda między Rosją i Polską, będzie — jak to już kilkakrotnie pisaliśmy — końcem potęgi żydowsko-pruskiej.

— Sprawa „Maryawitów“ staje się powodem przykrych, bo gwałtownych i krwawych starć pomiędzy katolikami. Biskupi usuwają księży Maryawitów z zajmowanych przez nich probostw i posyłają na ich miejsce innych — a zaś ludność broni Maryawitów i z tego powodu przychodzi do starć i bitek. W parafii w Strykowie nawet zabito kilka osób.

Księża Maryawici ogłosili sami swoje „wyznanie wiary“ z którego się okazało, że to, co inni o nich pisali, było nieprawdą, a to co oni o sobie piszą, grzeszy tylko przesadą i brakiem ludzkiej roztropności. Potępia jednak nawet dobre ich chęci to, że chcą swoje zapatrywania „gwałtem“ przeprowadzić i pozwalają swoim zwolennikom na staczanie krwawych bitek w kościołach! To już w żaden sposób nie da się pogodzić z prawdziwem chrześcijaństwem.

Austria-Węgry. W parlamencie austriackim mówi się dalej o nowej ustawie o reformie wyborczej. Z posłów polskich przemawiał p. Petelenz należący do tak zwanych skrajnych demokratów, lecz i on oświadczył, że Polacy będą się bronić przed pokrzywdzeniem Galicyi — i w tej obronie praw naszych narodowych wszyscy bez różnicy stronnictw „znajdą się razem!“

Na Węgrzech minister-general Fejervary rządzi po „wojskowemu“ w całym znaczeniu tego słowa. Rozwiązał nawet „komitet wykonawczy“ zjednoczonych stronnictw węgierskich, czyli tak zwanej koalicji, twierdząc, że nie ma „posłów“ — to nie może też być „komitetu wykonawczego poselskiego.“ Lecz w tem już jest myłka, bo choć nie ma posłów, są stronnictwa, które nie umierają i których rząd nie może skasować, a każde stronnictwo może mieć swój komitet wykonawczy. —

KRONIKA.

Do niniejszego nru dołącza się Nr. 3. „Listy ludowe.“ Ktoby nie otrzymał, niech się upomni.

Bielsko-Biała. Wieczornica sokola odbyła się w Domu polskim dnia 18 bm. Odegrano sztukę: „Majster i czeladnik“, a chór sokoli bielski odspiewał wybornie kilka pieśni.

— Z powodu wyborów do małej kasy chorych odbyły się zgromadzenia chrześcijańskich robotników we wtorek i piątek, na których uchwalono postawić własnych kandydatów chrześcijańskich do Wydziału kasy — i rozwinąć wyteżoną agitację celem przeprowadzenia ich przy wyborach. —

— W przyszłym tygodniu odbędą się również we wtorek i piątek w tym samym celu zebrania wyborcze, na które zapraszamy usilnie wszystkich chrześcijańskich robotników. Walka będzie trudna i gorąca, więc stawcie się wszyscy do jednego, abyśmy mogli odnieść zwycięstwo dla chwały chrześcijańskiego sztandaru. —

— W niedzielę 25. marca odbędzie się drugie przedstawienie teatralne młodzieży polskiej wraz z monologami i pieśniami. —

Zgromadzenia odbędą się: W Tarnowcu (pow. Jasło) 25 marca, w Rozborzu (pod Przeworskiem) 1 kwietnia, w Okrajniku 8 kwietnia, w Bystrej 22 kwietnia.

„Bratnia Pomoc” w Kozach składa serdeczne podziękowanie Jw. bankowi M. Czczowi za życzliwość dla stowarzyszenia i zaprenumerowanie pisma „N. Dzwonka” dla czytelników stow. — Bóg zapłać!

W Kozach d. 19 marca 1905.

Wydział „Bratniej Pomocy.”

Gdzie jest Kubik? Piszą nam z Wiednia: „Dowiedźcie się, gdzie się zgubił Kubik, co tak gardłował za powszechnem głosowaniem, bo teraz, gdy w parlamencie mowa o tem, to go tu nie ma.” Donoszą nam, że Kubik zasłał na „głowę!”

Smutny los polskiego robotnika w Prusach. Od roku 1900 zacząłem jeździć na robotę do Westfalii do kopalni węgla, robiłem tam parę miesięcy i płaciłem podatek dochodowy zarobkowy. Sześć miesięcy przebywszy w domu, pojechałem znów 30 maja 1901 r. i byłem tam aż do 1 września 1903. Ale musiałem się ukrywać, bo gdy chciałem zameldować się na policyi, to nie chcieli mnie przyjąć, tylko odpowiedzieli: Wam z Galicyi nie wolno przebywać w Niemczech. W tym roku zostałem uszkodzony, bo zepsuło mi wielki palec u ręki, za to pobieram 7 marek renty, co mi wyrobił konsul austriacki w Kolonii. Wróciłem do domu i byłem tam aż do 1 lipca 1904, poczem pojechałem znów do tej samej kopalni węgla w Stele. Mimo że byłem w domu, policya przysłała mi nakaz płatniczy na podatek dochodowy zarobkowy 44 marek. Zapłaciłem 24 marki i podpisałem się, że wyjeżdżam, ale nie wyjechałem, tylko się ukrywałem. Dostałem wkrótce wezwanie na policyę i kazali mi 1 listop. 1905 wyjechać do domu, ale nie wyjechałem. 5 grud. 1905 przyszedł po mnie policyant i wsadził mnie do aresztu, gdzie przebyłem sześć dni, a zasądzony zostałem na 10 dni dla tego, że jeszcze w r. 1900 byłem w tej policyi wypowiedzianym. Odstawili mnie szupasem do czeskiej granicy do Eger i tu zabrali mi zapracowanych 161 marek, z których dopiero na granicy Węgier dostałem 51 marek nazad. Więc kazali sobie za to zapłacić 110 marek i zawieźli mnie tak daleko, że musiałem zapłacić za drogę do Zbydniowa 28 koron, a zawsze płaciłem tylko 7 kor. Więc nie dość, że pozbawili mnie roboty, ale wozili mnie tyle dni. Trzymali mnie jeszcze i w święta godne i zmarnowali mój krwawo zapracowany grosz; za moje pieniądze obwozili mnie tyle świata, a ja nie mam z czego żyć, mam wszystkiego morg gruntu, a z tego utrzymać muszę siebie, żonę i dzieci. Czy nie możnaby przez władze austriackie odzyskać moich pieniędzy i upomnieć się o moją krzywdę?

Z Łaszek górnych koło Lwowa piszą: Założono u nas czytelną; panowie akademicy ze Lwowa przyjeżdżają i przywożą książki do czytania, zapisali „Ojczyznę“ i zrazu dużo ludzi się tam zbierało. Ale wkrótce się pokłócili i dziś coraz tam mniej ich uczęszcza. Ze- szliśmy się pewnego razu u sąsiada na chrzcinach i tam zarządca czytelnicy, Marcin Kuś, zaczął czytać „Ojczyznę.“ Ja zaś pokazałem są- siadowi dodatek z naszej gazetki o lcku i zaczęliśmy się śmiać. Wów- czas zbliżył się drugi członek czytelnicy Jan Wywiórski, wyrwał mi z rąk gazetkę i powiedział, że mi jej tak długo nie odda, aż zapłacę 52 ct. na czytelną. Nadszedł wówczas Jan Kania, a dowiedziawszy się, że to „Wieniec-Pszczółka“ podał gazetkę na kawałki, mówiąc, że to ga- zeta socjalistów, nie trzeba jej czytać. Donoszę o tem, prosząc o radę jak mam z tym człowiekiem postąpić, bo mam na to świadków.

J. S.

Odpow. Red. Chcąc Wam wynagrodzić szkodę, posyłamy Wam ponownie Nr. 8 gazetki, a co do tego ciemnego człowieka, który dotąd nie umie rozeznąć prawdy od fałszywych nauk socjalistycznych, to najlepiej pozostawić to czasowi. Przedłóżcie tę sprawę założycie- lom „Czytelnicy“ i napiszcie, co powiedzą.

Macierz polska. Jako nr. 32. Biblioteki Macierzy polskiej wy- szła książeczka p. t. „Lirnik mazowiecki“ Teofil Lenartowicz i jego utwory. Autor jej, Antoni J. Mikuliński, zajmując się ze względu na cel dziełka stanowisko nie literackie, lecz społeczne, przedstawił, czem jest lud w poezji Lenartowicza, z jakimi dążnościami ludu poeta sympatyzował, jakie właściwości charakteru chłopca polskiego podkre- ślał. Na pierwszy plan więc wysuwa się w książeczce taki utwór jak Bitwa racławicka (przytoczona prawie w całości), w ogóle zaś wydobywa autor umiejętnie ze spuścizny poety i omawia to, co przejęte jest duchem patryotycznym. Nie zapomina jednak i o takich utworach, jak Zachwycenie, bo w nich odzwierciedla się znów i inna strona duszy ludu polskiego. Dziełko (liczące 119 stron druku) zdobi portret Lenartowicza i rycina przedstawiająca zdobywanie armat pod Racławicami (kopia z obrazu Casanovy, szkicowanego według wska- zówek Kościuszki.) Cena dziełka 60 hl.

W nrze 11. przy ogłoszeniu fluidu Feller'a opuszczono przez nie- uwagę składacza adres: E. V. Feller, Stubica, pl. Elzy Nr. 18. (Kroa- cya), co dziś prostujemy.

Wydajemy fałszywy sąd twierdząc w słabości, że ból przejdzie sam przez się. Taka obojętność pociąga złe skutki, dlatego zalecamy mieć zawsze pod ręką, w domu fluid Feller'a z marką „Elsa-Fluid.“ Chcąc się uchronić przed reumatycznymi cierpieniami, przed bólem krzyżów, muszkułów, influency, bólem piersi, stawów itd. za pomocą tego starego środka domowego, trzeba zamówić 12 małych lub 6 po- dwójnych flaszek u dostawcy E. V. Feller'a w Stubicy, pl. Elzy Nr. 18 (Kroacya) za 5 koron opłatnie. Trzeba uważać na adres, chcąc uni- knąć gorszych naśladownictw.

Dodatek arkuszowy

dołączamy obecnie do każdego nru, ażeby Czytelnikom naszym dostarczyć jak najwięcej pouczającego i pożytecznego czytania. Prosimy tedy, aby wszyscy nasi Czytelnicy starali się o rozszerzanie pism naszych, które obecnie pod względem obfitości treści, nie ustępują żadnemu pismu ludowemu.

Ćwierćrocze się kończy, więc odsyłajcie należytość za kalendarze i gazetki. Kto nadsyła przynajmniej ćwierćroczną przedpłatę i 20 gr. na posyłkę, otrzyma w trąbce dykturowej jako premię

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Bielsko-bialskich, oraz w sąsiedztwie Białej-Bielska mieszkających Czytelników prosimy, ażeby po obraz ten zechcieli sami wstąpić przy sposobności, do Drukarni polskiej w Białej.

Msze św. odprawione: Hanak Leopold z J. za duszę Stefana Klimkiewicza 26 m. Głara Marcin z T. za dusze rodziców i dobrodziejów 27 m. Jakubik Tomasz z M. za duszę siostry Maryi 28 m. Ten sam o zdrowie dla całej rodziny 29 m. A. S. za dusze: Mikołaja, Maryi i Władysława 30 m. Na intencję Józefy Schubertowej w P. O. 31 marca.

Skrzynka pocztowa.

Od Administracyi. Kolczak Jan w S. 5 kor. na prenumeratę otrzymano. Jakubiec Jan w Ameryce. 6 dol. 60 centim. otrzymano i stosownie do listu zarządzone. Walów Antoni, 10 kor. na prenumeratę za r. 1904 i 1905 otrzymano. Zabawka w O. Kalendarz wysłany 22 lut. Jakubik Tomasz w M., prenumerata do końca r. 1905 wyrównana. Wszystkim Bóg zapłać!

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Wyroby tkackie z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: płótna korczyńskie, czysto lniane i najsilniejsze, materye bawełniane i kamgarowe na ubrania męskie i damskie, zimowe i letnie, ręczniki, obrusy, serwety, ściertki itp. poleca po cenach umiarkowanych, a próbki na każde żądanie przesyła Antoni Barut, rękodzielnik wyrobów tkackich, pod opieką św. Józefa w KORCZYNIE koło Krosna, Galicya.

Sławne dalmatyńskie wino, czyste, naturalne, przyjemnego smaku, wysyła począwszy od 30 litrów po cenie 48, 56—64 gr. za litr tak białe jak czerwone Józef Pikor w Staro-Petrovoselu, Sławonia.

Kto raz spróbuje, nie będzie przepłacał żydkom za wina fałszowane i ze spirytusem. 3 1

W Wilkowicach obok stacyi kolejowej jest do sprzedania 1 1/2 morga pola i nowy dom drewniany za 2,500 kor. Bliższa wiadomość u Michała Polaka w Wilkowicach Nr. 134.

Do sprzedania z wolnej ręki dom, stodoła, dwie piwnice murowane, stajnia, 9 morgów pola, 3 morgi łąki, młyn na odpowiedniej wodzie, składający się z trzech części: na mąkę, holender na pecak, jagielnik na prosz. Wszystko w dobrym stanie, za 12,000 kor. do nabycia. Kolej o godzinę drogi, szkoła i kościół o pół godziny drogi oddalone. Bliższa wiadomość u właściciela Ignacego Kędziorskiego w Dębnie, poczta Libiąż mały. 4 1

Wyd. A. Szydelska. — Odpow. red. Ks Stanisław Stojanowski.
Drukarnia pł. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.